№ 12. Cena 3 kop. Na stacjach kolejowych cena 5 kop Rok I.

NOWY Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Wtorek, dnia 29 sierpnia 1911 roku.

Redakcja i administracja "Nowego Kurjera Łódzkiego" mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej 37.
Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.
Administracja otwarta od 8 rano do 8 wiecz.
Adres telegraficzny „Łódź Kurjer".

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.
Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.
Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie.
Zmiana adresu 20 kop. TELEFONU Nr. 253.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobne ogłoszenia 1½ kop. za wyraz.
Ogłoszenia zamiejscowe: I str. 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Agentury w Łodzi Biuro ogł. „Promień", Piotrk. 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 416, róg Długiej; w Zgierzu: Al. Bielas, Poczek. Tram. Nowy Rynek.
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Handl. L. i E. Metzl i S-ka.

Teatr Polski A. Zelwerowicza (Cegielniana 63) We czwartek, 7 września r. b. o g. 8 m. 15 w. otwarcie sezonu. Po raz 1-szy Samuel Zborowski dramat w 4 aktach J. Słowackiego (scenizacja W. Feldmana, reżyserja A. Zelwerowicza).
Przedstawienie poprzedzi prelekcja W. Feldmana. Nowa wspaniała wystawa. Ilustracja muzyczna z preludjów Chopina. Kasa sprzedaje bilety w cukierni W-go Roszkowskiego od wtorku, 29 b. m. od godz. 11 rano.

Teatr Popularny. Pierwsze przedstawienia odbędą się w sobotę, 2 i w niedzielę, 3 września Zawisza Czarny. poemat historyczny w 7 odsł. Kazimierza Tetmajera, po poł. zaś w niedzielę, 3 września Ułani ks. Józefa głośna komedja w 5 aktach, ze śpiewami i tańc.
Kasa dzienna od 26 sierpnia sprzedaje bilety w cukierni p. M. Ulrichsa, róg ulicy Zielonej i Piotrkowskiej. r1076—0—1

Kalendarzyk.

Wtorek, dnia 29 sierpnia 1911.
Dziś: Tomasza.
Jutro: Róży Limańskiej.

Nieporozumienie.

„Nie chcemy filantropji" — wołają robotnicy uświadomieni w listach do redakcji z powodu „Dnia ubogich„.

— „Nie chcemy filantropji" — my żądamy podwyżki płac — powtarzają stale.

W tych słowach widnieje zbyt wyraźnie niezrozumienie celu „Dnia ubogich".

Dochód z tego „Dnia" jest przeznaczony dla ubogich, —dla tych ubogich, którym dokucza głód, którzy są bezdomni, może nawet na pół nadzy, którzy muszą troszczyć się o to, czem nakarmić i przyodziać swoje dzieci i starych, niezdolnych do pracy rodziców.

Wśród tych ubogich są ludzie rozmaici. Znajdziesz pomiędzy nimi przeważnie dawnych robotników zniedołężniałych i do pracy niezdolnych, ale także podupadłych inteligentów, kupców, przemysłowców, może nawet byłych fabrykantów, którym się nie powiodło i którzy w nędzy żywot swój kończą.

Bo bieda nie wybiera swoich ofiar w jednej warstwie narodu — szuka ich i znajduje wszędzie.

Dla tych głodnych, dla tych nawet bezdomnych urządzają „Dzień ubogich„ dwie instytucje dobroczynne łódzkie.

Nie ma więc nikt prawa wołać: — My, robotnicy, nie chcemy filantropji.

Każdemu służy prawo odrzucenia dawanej mu ofiary, ale nikt nie ma prawa skazywania na śmierć głodową setek i tysięcy ludzi ubogich, dlatego, że jest przeciwnikiem filantropji.

Słusznie robotnik zrzeka się filantropji dla siebie, chociaż bowiem niekiedy cierpi brak tego lub owego, dzięki pracy, może rodzinie zapewnić skromne utrzymanie.

Jeżeli więc robotnik uświadomiony jest przeciwny filantropji dla robotników, zasługuje na uznanie zupełnie.

Ale niechajże robotnik uświadomiony nie dziwi się, że inteligencja urządza „Dzień ubogich", aby zdobyć fundusz na wspomaganie ubogich.

Co więcej robotnicy powinni dopomódz inteligencji w urządzeniu tego „Dnia".

Inteligencja nie woła wcale do robotników:

— Dajcie pieniądze dla ubogich. Inteligencja wie dobrze, że robotnik, będąc sam niezamożnym, nie zawsze bez krzywdy dzieci własnych, może wspomódz ubogiego.

B. Filipowicz.

Zjazd kupców kolonjalnych.

W sobotę i w niedzielę odbywał się w Warszawie pierwszy zjazd kupców kolonjalnych.

Pierwszy referat wygłosił p. Adolf Pollack, „O stanie obecnym handlu winno-konloialnego".

Mówca cofa się do roku 1880, kiedy handel ten był w stanie kwitnącym i wylicza następnie przyczyny, które dobrobyt tego przemysłu podkopały, a mianowicie: przymus sprzedaży wyrobów monopolowych bez żadnego procentu, wzrost cła na wina zagraniczne i wzmożenie konkurencji.

Pod wpływem tych czynników zaczęły uginać się firmy dawne, znane i niejednokrotnie zupełnie znikały, natomiast pojawiło się coraz więcej sklepików spożywczych, gdzie „wszystkiego" dostać można, równocześnie poziom etyczny jak i wykształcenia fachowego coraz bardziej obniżał się.

Tak smutny zbieg okoliczności dał do myślenia poważniejszym przedstawicielom handlu, którzy zawiązali dnia 5 stycznia 1905 roku Koło kupców winno-kolonialnych.

Zarząd z 6 osób wybrany przez Koło miał dawać baczenie na stan rzeczy, powinien bronić korporacji w razie wydania jakichś przepisów administracyjnych, niepomyślnych dla ogółu kupców kolonialnych itp.

Lecz i ten stan rzeczy nie był zadowalający, gdyż do wypełnienia tych zadań, zarówno artrybucje koła, jak i ilość reprezentowanych przez nie członków była stanowczo zasłaba.

To dało myśl do zorganizowania się kupców winno-kolonialnych w całym kraju.

Następnie p. Pollack naszkicował cel i zakres działalności stowarzyszenia, a mianowicie do zadań jego należy:

1) Obrona praw zabezpieczających normalny rozwój handlu winno-kolonialnego, zapoznawanie członków z projektami nowych praw, branie udziału w komisjach podatkowych samorządnych itp., dalej organizacja porady i obrony prawnej.

2) Organizowanie przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych oraz wspólnych zakupów i dążenie do ujednostajnienia cen sprzedażnych, do ujednostajnienia buchalterji sklepowej, tak aby ona przedstawiała dokładny obraz strat i zyzków.

3) Organizacja pomocy dla wdów i sierot po kupcach lub też nawet podupadłym uczestnikow stowarzyszenia.

4) Ustalenie warunków przyjmowania uczniów do sklepu jak również pewien sąd zawodowy, wreszcie ułatwienie najzdolniejszym uczniom zdobywania wiedzy fachowej w nieco większym zakresie.

Nad przedmiotem tym potoczyła się dyskusja. Głosowanie było.

Po przerwie o godzinie 5 rozpoczął się dalszy ciąg obrad.

Na porządku dziennym był odczyt p. Majewskiego „Wino, jako artykuł handlu". Prelegent konstatuje powszechny upadek tego artykułu.

Dowóz wina węgierskiego i francuskiego stopniowo tak zanika, że trzeba chyba oczekiwać chwili, gdy wino wyjątkowo zacznie służyć rekonwalescentom.

Co mogło być przyczyną upadku tego artykułu handlu? Na to autor odpowiada, że przedewszystkiem polityką rządu, który wino obciążył wysokiem cłem, następnie przymusowe ulgi, jakiemi obdarzył wódkę (kupcy kolonjalni nie otrzymują procentu za sprzedaż detaliczną wedek), a dalej... nasze własne niedbalstwo. Gdy na zachodzie kupiec stara się wszelkimi sposobami ściągnąć klienta do swego sklepu, a nawet gdy kupcy zagraniczni wysyłali do naszych poważniejszych odbiorców, jakimi są większe dwory wiejskie lub zamożniejsi mieszkańcy miast, własnych agentów, którzy bezpośrednio obstalunki przyjmowali, nasz kupiec kolonjalny patrzył tylko bezradnie, ale wziąć się sam do rzeczy nie umiał.

Tymczasem jednak obecnie zdaje się, że warunki handlu winem zmienią się nie do poznania; rząd bądź co bądź widzi fatalny wzrost pijaństwa i jego następstwa.

Według pogłosek ma być zniżone cło na wino, a utrudniona sprzedaż wódki przez wycofanie drobnych flaszek z obiegu i zostawienie większych butelek. To stanowczo poprawi widoki dla wina i piwa na rynku wewnętrznym. Otóż zdaniem mówcy, trzeba, abyśmy tego jedynego momentu poprawy naszego handlu nie prześlepili, tembardziej, że już obecnie konkurencja win kaukaskich i krymskich, które są w ręce specjalnych przedstawicieli, dotkliwie daje się we znaki, możliwem więc jest, że reszta klienteli da się pociągnąć tym winom, które mają smak swoisty, ale niemniej do których można się przyzwyczaić.

Jako środek obronny, prelegent wzywa obecnych do wzięcia udziału w budowie piwnicy udziałowej, któraby sprowadzała przeważnie wina zachodnie; ten import możemy wziąć w swoje ręce, byle się do tego prędko zabrać.

Ostatnim wreszcie projektem, nad którym debatowano, był właśnie projekt piwnicy udziałowej, wniesiony przez p. A. Pollacka.

Myśl przewódnia polega na tem, aby scentralizować import wina w ręce ciała zbiorowego. Towarzystwo to samo będzie rozlewało wino z beczek do butelek i będzie miało własnego kiprą specjalistę; bierze ono odpowiedzialność za to, że wino nie będzie fałszowane, dlatego też będzie ono miało specjalną markę. Do Stowarzyszenia mogą nale-

żeć wszyscy kupcy winno-kolonjalni (chrześcjanie), udział wynosi 300 rb.

Wolno mieć jeden lub parę udziałów, gdyż w pierwszym razie kapitał 90,000 rb., jakiby powstał, nie byłby dostateczny. Towarzystwo ma prawo kupować piwnice prywatne i zaliczać ich wartość, jako udziały w nowej piwnicy udziałowej.

Piwnica udziałowa będzie prowadziła wyłącznie handel hurtowy; oprócz tego będzie wyznaczała ceny (hurtowe) na wino importowane, prowadzić będzie interes zarówno za gotówkę, jak i na kredyt.

Zarządzać sprawami dotyczącemi piwnicy udziałowej będzie komisja złożona z osób, których wybór dokonany będzie jutro.

Śniadaniem w ogrodzie w Bagateli o godz. 10 rano uczestnicy zjazdu rozpoczęli wspólne przepędzenie dnia niedzielnego. Po śniadaniu dokonano zdjęcia grupy uczestników, poczem zebrano się znów w sali obrad w siedzibie Stow. kupców polskich.

Posiedzenie otworzył i przewodniczył prezes zjazdu p. Langner. Pierwszą uchwałą, jaka zapadła, było uznanie konieczności powołania do życia Stow. kupców winno-kolonjalnych Królestwa Polskiego z siedzibą w Warszawie.

Stowarzyszenie, oprócz celów kulturalnych, oświatowych itp., będzie organem i reprezentacją oficjalną tej gałęzi handlu wobec władz oraz opiekunem i obrońcą interesów zawodowych.

Rozprawy wyjaśniły, że kupiectwo korzenne dążyć musi do stworzenia hurtowni własnej, której zaczątkiem będzie hurtowa piwnica. Rozwijając się stopniowo z czasem obejmie i inne artykuły handlu kolonjalnego, a może w przyszłości przejdzie i na drogę wytwórczą, w kierunku produkowania towarów sprzedawanych w handlach korzennych.

Referaty p. Adolfa Pollacka „w sprawie praktykantów" i „utworzenia kasy przezorności dla pracowników" wywołały ożywioną wymianę zdań.

Poziom wykształcenia nowych szeregów pracowników w handlu kolonjalnym upada. Przyczyn szukać należy w trudnych warunkach bytu, jakie są dziełem tej kategorji pracowników, oraz uciążliwej praktyce. Młodzież wykształceńsza szuka innych dróg egzystencji.

Kupcy korzenni pragną bardzo stosunki pod tym względem poprawić i starać się będą, aby przyjmować praktykantów, o ile można, z czteroklasowem wykształceniem, uzupełniając nauką wieczorną i praktyką zakres potrzebnych kupcowi kolonjalnemu wiadomości.

Odczyt p. Feliksa Pawłowskiego o stanowisku społecznem handlów winno-kolonjalnych i stowarzyszeń spożywczych poruszał jedną z zawiłych kwestji społecznych. Kupcy kolonjalni skarżą się, że niektóre stowarzyszenia spożywcze, skutkiem nieodstatecznego uświadomienia, fałszywie przyjętego współzawodnictwa, wyrządzają szkodę handlowi ojczystemu w rękach jednostek, a same dochodzą do ruiny, narażając na zawód i straty ogół swych członków.

Zarówno sam odczyt p. Pawłowskiego, jak i rozprawy wypowiedziały się za szukaniem sposobów dojścia do porozumienia ze stowarzyszeniami spożywczemi i wspólnej pracy dla dobra handlu narodowego.

Opracowanie ustawy przyszłego stowarzyszenia korzenników, kasy przezorności, formy piwnicy hurtowej i innych spraw, jakie się na zjeździe wyłoniły, powierzono komitetowi wykonawczemu zjazdu.

W skład tego komitetu wchodzą: obecny zarząd koła kupców winno-kolonjalnych, t. j. pp.: F. Pawłowski, L. Karasiński, A. Jodko, E. Majewski i A. Pollack, oraz uczestnicy zjazdu pp.: J. Wróbel, Przedpełski, Kozłowski, Hönigman, Skorupka, Grąbczewski, Misiórski, Pachólski i Paschalski.

Komitet ma przyznane prawo kooptacji.

Zanim stowarzyszenie zostanie zorganizowane, zjazd zaleca przystępowanie w charakterze członków do istniejącego przy stowarzyszeniu kupców polskich koła kupców kolonialnych. Koło to do pewnego stopnia już stanowi związek zawodowy i może w znacznym stopniu wypełniać zadania przyszłego zrzeszenia.

Wspólna wieczerza pożegnalna zakończyła obrady.

Echa z Berlina.

Berlin, 24 sierpnia.

(Upały. — Riwiera podberlińska — Polacy berlińscy. — Towarzystwa polskie. — Zlot sokołów. — Zjazd czeski. — Polska wystawa przemysłowa).

Przed u p a ł a m i chroni się berlińczyk najchętniej do sąsiednich miast-ogrodów, gdzie rzeczywiście może wypocząć należycie, nieograniczając równocześnie swoich potrzeb życiowych i kulturalnych, gdyż owe letnie pomieszkania urządzone są podług najnowszych wymagań.

Ci, którzy owych wygód odmówić sobie muszą, urządzają sobie letniska w tak zwanych kolonjach altanowych (Laubenkolonien) na przedmieściach Berlina, gdzie każda rodzina stara się wydzierżawić taką altankę z skawałkiem ogródka — w których spędzają czas po pracy i niedziele. Natomiast zamożni, a lubiący oryginalność, wynajmują domy mieszkalne na łodziach, budowane przez różnych przedsiębiorców. Domy takie dość często spotkać można na różnych jeziorach otaczających Berlin.

W ostatnim czasie stały się bardzo popularne tak zwane—wolne kąpiele— których obecnie mamy aż cztery. Są to ładne jeziora z piasczystemi brzegami — pełniące role conajmniej przedmiejskiej R i w i e r y p o d b e r l i ń s k i e j.

Najwięcej zwiedzanem bywa W a n n s e e, do którego codziennie tysiące wycieczkiewiczów obu płci się schodzą — aby zdala od turkotu ulicznego — wygrzewać się w kostjumach kąpielowych — na słońcu.

W r. b. nawet kapela wojskowa przygrywa owym amatorom słońca piekącego, podzwrotnikowego. Lecz także i polaków można spotkać we Wannsee, ba — gdzieżby polaków nie było! Toć w Berlinie mieszka około 75 tys. polaków — rozrzuconych we wszystkich dzielnicach. Polacy berlińscy, choć w większej części robotnicy, jednakowoż odróżniają się większą oświatą i nowszemi poglądami od tych, którzy z kraju tu przybywają: Dowodem tego owe przeszło sto towarzystw w których się skupiają, w których się kształcą. Głównemi są: p r z e m y s ł o w e, złączone w Związek Tow. Przemysłowych, O ś w i a t a, która zajmuje się przeważnie dziećmi, rozdając pomiędzy rodziców elementarze i t. d., a także wysyła dzieci w czasie wielkich wakacji do stron rodzinnych, aby poznały kraj i jego obyczaje. W roku bieżącym wysłano około 250, dalej, r o b o t n i c z e, K u p c ó w, M ł o d z i e ż y h a n d l o w e j i S o k o ł ó w.

Ostatni mieli swój doroczny zlot dnia 6 sierpnia w Zehlendorfie pod Berlinem. Mimo szalonej gorączki udał się zlot nadspodziewanie. Coraz więcej jest zrozumienia dla idei sokolstwa — czego najlepszem dowodem szczelnie zapełnione trybuny. Siedząc rok rocznie owe zloty, zauważyć można postęp w karności i ćwiczeniach naszego sokolstwa; oby tylko i młodzież z owych wyższych sfer domosłość gimnastyki i cele sokolstwa zrozumiała i zaciągła się w jego szeregi, gdyż tylko w „zdrowem ciele — zdrowy duch"!

Miesiąc sierpień — to miesiąc świąteczny tak dla polaków, jak i c z e c h ó w b e r l i ń s k i c h, po zlocie Sokołów naszych nastąpił zjazd czeski ku uczczeniu 50-tej rocznicy założenia „Ceskoslovanky spolek v Berlinie" dnia 12 sierpnia.

Z Pragi zjechało 300 śpiewaków czeskich, aby razem spędzić ową uroczystość z wychodźcami tutejszemi. Nadpatrjoci pruscy naturalnie zaprotestowali przez rozrzucanie pism ulotnych pełnych wyzwisk na „zuchwałość" czeską, na rzekomy najazd czeski na Berlin. Do wybryków jednak nie doszło — choć na przyjęcie czechów stawiło się coś 100 turnerów „wszechniemieckich" na dworcu i śpiewem „Die Wacht am Rhein" chcieli czechów sprowokować do zaczepki, lecz cześć o 100 procent mędrsi od niegościnnych berlinczyków, skromnie porozchodzili się do swych hotelów.

Przed dwoma laty urządzili tutejsi polscy przemysłowcy; p i e r w s z ą p o l s k ą w y s t a w ę swych wyrobów, która choć na szczupłej salce umieszczona, udała się bardzo dobrze i dała dosadni pogląd na stan przemysłu i handlu naszego. To dało pochop Związkowi Towarzystw przemysłowych w Berlinie do urządzenia w roku bieżącym podobnej lecz na większą skalę zakrojonej wystawy, trwającej 3 dni; 27, 28 i 29 b. m.), a mieszczącej się we wszystkich salach „Concordji" na Andreasstr.

O ile już teraz zauważyć można — cieszyć się ona będzie powodzeniem, — gdyż kogo się spotka — pierwsze słowo, Będziesz na wystawie?—

Wrażeniami z wystawy podzielę się z czytelnikami w liście następnym.

Gawroń z Tarnówka.

„Dzień ubogich" a robotnicy.

Chęć wzięcia udziału w sprzedaży kwiatka w liście do redaktora wyrazili robotnicy:

Bronisława Sobocińska, ul. Łagiewnicka nr. 31.

Leokadja Nepostyn, ulica Grabowa nr. 23.

Helena Bielska, ul. Grabowa nr. 23.

Helena Wrończak, ul. Pusta nr. 3, mieszk. 6.

Tomasz Pietrasiak, tkacz, Antoni Szwingal, z fabryki szklanej, ul. Nawrot nr. 87, m. 41.

Zygmunt Marciniak, stolarz, Zachodnia 39.

Pracownicy laboratorjum: Władysław Cieciorek, Brzezińska 63, m. 19, Stanisław Szczepkowski, Głowacka 5.

L. Wierzchlejski, blacharz, Nawrot 87, m. 36.

Antoni Drozdowski, Składowa 21, m. 37.

Bronisława Dudek, Piotrkowska 103, m. 2.

—

W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące listy robotników w sprawie ich udziału w „Dniu ubogich".

Szanowny P. Redaktorze!

Z najwyższą radością i uwielbieniem witam projekt urządzenia „Dnia kwiatka" dla ubogich.

Dzień ten nie jednemu być może zamieni łzę rozpaczy i bólu na łzę dziękczynną dla szlachetnych projektodawców, którzy w imię miłości bliźniego niosą pomoc tam, gdzie jej najwięcej potrzeba.

Piękne to i wspaniałe, lecz i to piękne i szlachetne, że Sz. panie i panowie z inteligencji raczyli wezwać nas robotników do wspólnej pracy z sobą w dniu dla ubogich.

Piękny zaiste i wspaniały to będzie widok, kiedy nasze panie w towarzystwie robociarzy a robotnice w towarzystwie panów, grzecznem słówkiem i dobrotliwem uśmiechem będą wypraszać w zamian za ofiarowany kwiatek ten grosz ofiarny na otarcie łez nieszczęśliwym.

Przeto i ja mając na względzie dobro bliźniego, pragnę wziąć udział w sprzedaży kwiatka w dniu ubogich a zatem upraszam Sz. P. Redaktora o łaskawe przyłączenie mnie do listy kandydatów sprzedaży kwiatka.

J u l j u s z M a r k i e w i c z.

Robotnik fabryki R. Biedermana, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej nr. 8,

—

Szanowny P. Redaktorze!

Szanowny P. Redaktor napisał w „Kurjerze" z dnia 12 b. m. w odezwie do inteligencji słowa: „Pragnąc doprowadzić do usunięcia niczem nieuzasadnionej niechęci robotników do inteligencji".

Ja wierzę najmocniej, iż jestto najgorętszem życzeniem Sz. Pana, czego i my robotnicy szczerze pragniemy. Lecz niechęć, jaką do nich żywimy, niestety, może być uzasadniona. Do inteligencji zaliczają się nasi panowie fabrykanci, dyrektorowie i inni zwierzchnicy.

Otóż ci panowie w dniu ubogich podadzą nam rękę, zamienią i kilka słów, ale to tylko na ten jeden dzień, bo tego będzie wymagała grzeczność i konieczność.

Więc w ten sposób nie nastąpi owo pożądane zbliżenie się inteligencji z klasą robotniczą.

To może nastąpić, lecz w inny sposób, a mianowicie: Gdyby ci wszyscy wyżej wymienieni panowie zwierzchnicy obchodzili się z nami więcej po ludzku, nie traktowali nas obojętnie i lekceważąco, na co sobie obecnie pozwalają, to mogą być pewni, iż my robotnicy nie czulibyśmy tej nienawiści i niechęci, jaką obecnie do nich żywimy.

Ci panowie, dając nam pracę u siebie, sądzą widocznie, iż w ten sposób wyświadczają nam wielką łaskę. A tymczasem za pracę naszą pobieramy płacę tak małą, że starczy zaledwie na wyżywienie się. A zkąd mamy brać fundusze na odzież i na potrzeby oświatowe?

Teraz słów parę o robotnicach. Pobierają one bardzo niską płacę. Wiedząc o tem, iż one nie są w możności zaspokoić swych koniecznych potrzeb, źli ludzie korzystają ze sposobności i czynią propozycje, ubliżające przyzwoitości i godności kobiety-człowieka. Ileż to robotnic padło ofiarą ich zwyrodniałych instyktów? Panowie! czyż wy nie wiecie o tem, iż to są żony, siostry i córki nas, robotników? Czyż wy nie macie serca i uczucia ludzkości, iż możecie z taką zimną krwią i obojętnością unieszczęśliwiać nieraz na całe życie, deptać honor i cześć kobiety-robotnicy?

Wyście powinni świecić nam dobrym przykładem moralności i przyzwoitości, tymczasem wy nam dajecie przykład zgorszenia i złego prowadzenia się.

Więc niech was nie dziwi ta niechęć i nienawiść, jaką do was czujemy.

Jesteśmy do pojednania gotowi, lecz wy okażcie nam, iż w nas widzicie także ludzi, którzy umieją myśleć i czuć, że my mamy takie samo prawo do życia, jak i wy, więc uczyńcie je znośniejszem; okażcie, iż wy macie czułe serca na cierpienia i niedolę bliźniego, ale nie na jeden dzień, lecz zawsze i wszędzie.

Dajcie nam więcej oświaty. Niechaj się przedrze jasny promień wiedzy i niech rozświetli życia ponure mroki. Niechaj dotrze jego ożywcze tchnienie do głębokich suteren i dusznych facjatek. Dajcie nam odpowiednią płacę za naszą pracę.

Więc bądź pewien Sz. Panie, iż ci, co oddadzą swe usługi w „dniu ubogich" to dla tego, iż ty ich wzywasz, a gdybyś powiedział, nie chodźcie, nie poszedłby ani jeden. Jedni pójdą powodowani chęcią ulżenia niedoli swych bliźnich, a drudzy dla zadowolenia własnej próżności i fantazji.

Piszę, co myślimy, bo jest nas dużo takich, a Tyś Sz. Panie pragnął poznać naszą duszę i chciał wiedzieć, jak myślimy, więc jesteśmy szczerzy; proszę bardzo o wydrukowanie niniejszego listu wcześniej, niż będzie poświęcony osobny artykuł w tej sprawie.

J ó z e f C z.
Robotnik.

Listy od inteligencji.

Pragnę przy pomocy Twego poczytnego pisma zapisać się na listę w dniu „kwiatka".

M i c h a ł K o r n.
st. inż.
(Wschodnia 51, w Łodzi).

—

Szanowny P. Redaktorze!

Mając życzenie uczestniczyć w zabawie kwiatowej w „Dniu ubogich" podaję się na kandydatkę do sprzedaży kwiatka.

Przeto proszę załączyć mnie na listę kandydatek i o dalsze powiadomienia w tej kwestji.

Jestem córką „obywatela".

Łódź, ul. Lipowa nr. 76.

N. B u r c h e r t.

—

Szanowny P. Redaktorze!

Racz Pan przyjąć mnie w poczet tych wszystkich, co niosą usługę biednym „robotnikom" w dzień 17 września b. r. Pragnąłbym ja także przyjść usłużyć tym biednym „robotnikom" w dzień sprzedaży „kwiatka".

C z e s ł a w P i l a r s k i.
Ul. Piotrkowska nr. 40.

—

Szanowny P. Redaktorze!

Z zapałem i poświęceniem wraz z robotnikami oddam dzień cały na usługi dla ubogich.

Dzień ten, niech będzie pojednaniem wspólnej myśli, dniem zgody i miłości.

Gdy to nastąpi, ukoi nam serca pewność, że niechęć zginie, a w świetle, które się uczyni

...„brat pozna swego brata".

Pozostaję z szacunkiem

Janina Tymowska.

Południowa nr. 6.

8 miljonów rubli kary.

Do wiceministra skarbu, Pokrowskiego zgłosił się w tych dniach, jak pisze „Piet. Listok", pewien mężczyzna z oświadczeniem, że ujawnić chce pewną tajemnicę, która skarbowi państwa przysporzy 8 miljonów rubli.

W toku dalszej rozmowy, otrzymawszy zapewnienie wiceministra, że otrzyma 1 procent (czyli 80 tysięcy rubli), o ile owe 8 miljonów wpłyną do skarbu państwa, udzielił objaśnień następujących:

Jest pewna wielka firma zagraniczna, zajmująca się sprzedażą maszyn na raty i posiadająca około dwóch tysięcy filji w państwie rosyjskiem, która przy pomocy nadużyć stemplowych skrzywdziła skarb państwa w ciągu 10 lat co najmniej na 800,000 rubli, dziesięciokrotna więc grzywna, jaką skarb państwa ściągnąć z niej będzie mógł zgodnie z ustawą, wyniesie 8 miljonów rubli.

Samo nadużycie polega na takiej manipulacji: Firma ta, jak widać z prospektów jej, sprzedaje w Rosji corocznie przeszło miljon maszyn najrozmaitszych typów.

Maszyny te w olbrzymiej większości wypadków sprzedawane są na raty miesięczne, a nawet tygodniowe.

Przy sprzedaży pobierany bywa zadatek w wysokości 10 rub., na którą to sumę firma wystawia kwit tymczasowy.

Po dostawieniu maszyny kupujący otrzymuje książeczkę obrachunkową i wtedy zwraca firmie ów kwit tymczasowy.

I teraz dopiero zaczyna się właściwe nadużycie. Do książeczki owej firma wkleja marki kontrolne w wysokości opłacanego zadatku, zastępującego pokwitowanie. Zamiast jednak jednej marki na 10 rb., wkleja, dla uniknięcia opłaty podatku stemplowego, 5 marek po 2 rb. każda, zgodnie bowiem z ustawą stemplową, wpłaty poniżej 5 rb. nie podlegają opłacie stemplowej. Aby jednak nie narazić się na 10-krotną karę, firma na każdej z marek wybija stampilję z odmienną datą, tak, jakby kupujący płacił po 2 ruble w pięciu różnych terminach.

Taka sama manipulacja odbywa się przy sprzedaży droższych maszym, gdzie zadatek wynosi już 20 rubli. W wypadkach tych firma nakleja znowu kilka marek na sumę ogólną 20 rubli, żadna z nich jednak nie dochodzi do wysokości 5 rb.

W końcu rozmowy nieznajomy wymienił firmę. Ma nią być znana powszechnie „Kompanja Singer", prowadząca na olbrzymią skalę sprzedaż maszyn do szycia na raty.

Nieznajomy dodał, że w księgach handlowych firmy ślady nadużycia tego znaleźć będzie trudno, prowadzone są bowiem z obliczeniem na ukrycie nadużyć. Ze jednak nadużycia te nie są wymysłem, przekonać się można z łatwością z dokumentów, znajdujących się w ręce kupujących. Ci ostatni zaś nie bardzo są wogóle życzliwie dla firm usposobieni i chętnie udzielą wszelkich niezbędnych wyjaśnień.

Dodać wreszcie należy, że ów nieznajomy, jak sam zapewnia, długie lata pracował u firmy Singer i doskonale jest ze wszystkiemi jej manipulacjami obznajmiony.

Wice-minister skarbu polecił podwładnym organom swoim zbadać sprawę całą, która w petersburskich kołach handlowych budzi niebywałą sensację.

Wiadomości ogólne.

○ **Chełmszczyzna.** Na mocy porozumienia się wszystkich ministerjów do czasu uchwalenia przez ciała prawodawcze prawa o wyodrębnieniu z granic Królestwa Polskiego Chełmszczyzny, żadne ministerjum nie powinno zezwalać na powstanie w przyszłej gub. takich zakładów i instytucji, któreby sprzeciwiały się planowi wyodrębnienia tego. W tym celu dla rozstrzygania wszelkich sporów lokalnych i ogólnych, dotyczących wschodnich powiatów gub. lubelskiej i siedleckiej, utworzono specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli wszystkich centralnych zarządów w Petersburgu.

Do opinji tej komisji kierowane są wszelkie sprawy, poruszane przez gubernatorów siedleckiego i lubelskiego, a dotyczące wspomnianych powiatów.

○ **Trzeźwość na kolejach.** Ministerjum komunikacji, jak donoszą „Russk. Wiedom.", wzywa naczelników dróg skarbowych i zarządzających kolejami prywatnemi do organizowania na kolejach towarzystw trzeźwości. Minister zaleca wciągać do tych towarzystw pracowników kolejowych i ich rodziny.

○ **Ustąpienie.** Gazeta „Kopiejka" zamieszcza pogłoskę, że minister oświaty, Kasso, ustępuje z zajmowanego stanowiska, które obejmie były minister Głazow.

○ **Prośba o protektorat.** Do Petersburga przybyło kilku książąt mongolskich, którzy wszczęli starania o przyjęcie Mongolji pod protektorat Rosji. Sfery rządzące są przeciwne powyższym staraniom.

Ze świata.

□ **Automatyczny „Bońkowski".** Wiadomo, że kara cielesna praktykowana jest w szkołach angielskich, ponieważ jednak przy jej wykonaniu, może wchodzić w grę subjektywne wykonanie i nerwowość, niecierpliwość lub gniew, zatem pewien pedagog wynalazł automatyczny przyrząd do bicia.

Chłopak zostaje znieruchomiony, poczem za przyciśnięciem guzika, spada rózga i uderza tyle razy, ile nauczyciel wyznaczył, a równocześnie odzywa się gramofon, wyzywający ucznia, aby się poprawił.

Zastosowanie tej maszyny, jak twierdzi czasopismo „Educational News", dało już wyborne rezultaty.

Z Cesarstwa.

△ **Niebezpieczne kazanie.** Na południu Rosji w miejscu Bałar zasłynął jako święty i wielki kaznodzieja mnich rosyjski Inocenty. Mnich ów kazaniami swemi doprowadził pielgrzymów nie raz do utraty zmysłów.

Wobec takich wyników jego apostołowania archirej kiszyniowski Serafim prosił Synod petersburski o usunięcie z Bałty owego Inocentego.

Jednak, ponieważ archirej Połocki był innego zdania, uważając działalność mnicha — kaznodziei za bardzo owocną, ten ostatni pozostał na miejscu.

Obecnie lekarze od chorób umysłowych poruszyli tę sprawę znowu. Ponieważ choroby umysłowe na tle najwyższego zdenerwowania nie ustają wśród pobożnych słuchaczy ojca Inocentego, lekarze zamierzają zwrócić się do Synodu z żądaniem wyłonienia komisji z duchownych, medyków i administracji dla obmyślenia środków zapobiegawczych na wpływ ujemny dla zdrowia słuchaczy kazań gorącego mówcy.

△ **Krokodyl w kamieniu.** W pobliżu Sewastopola, w Inkermanie, w kopalni kamienia znaleziono skamieniałą głowę krokodyla. Oryginalną tę skamieniałość postanowiono wysłać do Petersburga.

Wiadomości krajowe.

+ **Za polską pieczęć.** Prezes zarządu stowarzyszenia spożywczego w Irenie, w pow. puławskim, p. Józef Dus, skazany został administracyjnie za używanie pieczęci z napisem polskim, bez tekstu rosyjskiego, na 50 rb. kary lub 2 tygodnie aresztu.

Konkurs wystaw sklepowych.

Jak już z doniesień pism wiadomo, komitet „Dnia ubogich" powołał do życia specjalną sekcję dekoracji miasta, która organizuje w dniu kwiatka, 17-go września r. b., konkurs wystaw sklepowych.

Zarówno ogłoszenie konkursu, jak i wydanie hasła do samej dekoracji miasta, obliczone zostało na pewne cele, które zawczasu wyjaśnić należy. Cele, do których zmierza akcja specjalnego na ten dzień przyozdobienia miasta, właściwie tylko wystaw sklepowych, są następujące:

---

5)

W sprawie Muzeum Rapperswilskiego.

f) Co do wycinków z gazet zebranych przez Chodźkę, komisja stwierdza istnienie 7 grubych voloninów wycinków Chodźki z pism obcych, naklejanych na papier, a dotyczących głównie rzeczy polskich od r. 1831 a nadto, wśród nieuporządkowanych jeszcze papierów Chodźki, stanowiących ogromny zbiór w osobnych przedziałach wielu szaf w dwu salach, znalazła zarówno rękopisy jak gazety i druki do zbiorów Chodźki należące, niektóre w obwolutach, o jakich mówił p. Żeromski, i co do nich oświadczył p. Żeromski na miejscu, że są one podobne z zewnętrznego wyglądu do tych, które widział na strychu.

Wobec tego wyniku badań komisja sądzi, że zarzut zniszczenia tego „skarbu nieocenionego, nieopisanego, dla historyków naszych emigracji", za jaki może być rzeczywiście uważany zbiór ów Chodźki, nie został udowodniony, a wykazane zostało, że p. Żeromski, rozgoryczony wogóle przenoszeniem zbiorów, o których uporządkowanie szczerze się troszczył i właśnie miał je rozpocząć, wyjechał natychmiast, pod pierwszem wrażeniem z Rapperswilu, bez dostatecznego rozejrzenia się w tem co się działo.

VIII. ZARZUT CO DO POCHODZENIA MINIATURY CHODOWIECKIEGO.

Podawanie cudzych darów za swoje zarzucił p. kustoszowi Rużyckiemu, na miejscu w Rapperswilu, w pierwszym dniu prac komisji, p. dr. Henryk Gierszyński, przytaczając co następuje.

W księdze darów w. r. 1893 pod liczbą 1086 wpisano: „Bukowski H. (ofiarodawca). Miniatura Fryderyk W. przez Chodowieckiego sztuka 1":

W inwentarzu sporządzonym w r. 1900 przez p. dra Karola Lewakowskiego przy pomocy ś. p. Saniewskiego, wpisano pod liczbą 232: „Miniatura oprawna w drzewo, robota H. Chodowieckiego portret Fryderyka II. ofiarodawca H. Bukowski", ale na tem nazwisku ofiarodawcy, podskrobanem, znajduje się poprawka: „W. Rużycki".

P. kustosz Rużycki, zapytany przez komisję o wyjaśnienie, odpowiedział, że poprawkę tę zrobił on sam, ponieważ miniatura była jego własnością a nie Bukowskiego.

Pochodziła ona, podobnie jak n. p. Obraz Rafaela Menxa i Sw. Sebastjan szkoły włoskiej, które kustosz nabył za czasu swego pobytu w Monachium, ze zbiorów hr. Bredy. Przechodziła ona przez ręce jakiegoś handlarza, następnie była własnością H. Bukowskiego, a przy jakiejś większej transakcji między ś. p. Bukowskim a p. Rużyckim, część rachunku pokrył ś p. Bukowski tą miniaturą, ocenioną na kilkaset franków, ale wziął ją jeszcze z sobą dla sprawdzenia autentyczności, poczem odesłał.

W księdze darów w r. 1893 zapisał ją, bez wiedzy kustosza, jako dar Bukowskiego, urzędnik zajmujący się tem podówczas. Do inwentarza z r. 1900 przeszło to samo z księgi darów, z której wiadomości te brano. Zauważywszy to następnie w inwentarzu, p. Rużycki poprawił nazwisko zaraz w krótkiej drodze.

Komisja sprawdziła, że p. Różycki istotnie nieraz sprzedawał p. Bukowskiemu różne przedmioty sztuki ze swych zbiorów i naodwrót, jak świadczą dwie książeczki rachunkowe, na których zapisywane są rachunki także i z Bukowskim, zamknięte następującą uwagą „Umarł 11. marca 1900. Winien jemu zostałem 225 fr. 44. On mnie z osobistego 97 fr. 30, za Mielczarskiego 127 fr., razem 223 fr. 30, Zostaje (225.44=223.30) 002.14. Szkoda go wielka."

Komisja zbadała następnie sprawozdanie za r. 1893 i 1894, w których znajdują się, jak zawsze, spisy darów z nazwiskami ofiarodawców.

Na stronie 8-ej podano jako dar H. Bukowskiego między innemi: „4 miniatury". Pozycja ta sprawozdania odpowiada nie wątpliwie liczbie 1119 w księdze darów za r. 1893; „Rysunki piórkiem Nyströma Herm. (Sztokholm) portrety T. Kościuszki, Dombrowskiego, ks. Poniatowskiego, Stanisława Augusta, w m(ałym) form(acie) sztuk 4".

Natomiast owa miniatura Fryderyka W, nie jest podana w sprawozdaniu jako dar Bukowskiego i wogóle nie jest tam wymieniona P. kustosz, pytany w tej sprawie, przypomina sobie, że w brulionie sprawozdania było podane, iż to dar Bukowskiego, ale on to wtedy spostrzegł i sprzeciwił się. Natomiast Bukowsk który bardzo ściśle przestrzegał, aby dary jego były podawane w sprawozdaniach i podobno znany był z wielkiej ścisłości co do tego nawet gdy chodziło o drobne dary, nie wniósł żadnego w tej sprawie zażalenia, chociaż chodziło o rzecz tak cenną jak miniatura Chodowieckiego. Nadto, wedle zeznań, p. kustosza, miniatura ta już od r. 1896 była umieszczona, jak obecnie, w gablocie ministra

1) cele bezpośrednie: a) powiększenie dochodu „Dnia ubogich" przez pobierane wpisowego za udział w konkursie (po 3 rb. od okna, drzwi itd.) i b) przysporzenie komitetowi dalszego dochodu przez rozsprzedaż pp. kupcom do celów dekoracyjnych kwiatka dnia w cenie około 2 rubli za setkę, gdy koszt tego kwiatka wynosi zaledwie trzecią część tej opłaty.

2) cele pośrednie: a) zwiększenie sprzedaży detalicznej kwiatka (po 5 kop. za każdy) śród mas, ściągniętych z domów na ulice, ku czemu wielką atrakcję ma stanowić właśnie jaknajwiększa ilość odświętnie udekorowanych wystaw sklepowych. Wiadomo przecie, że każdy szuka okazji popatrzenia na coś ładnego, niecodziennego i w pomyśle oryginalnego, i że chętnie przystaje przed barwnie, stylowo, gustownie i umiejętnie udekorowaną wystawą. To zwiększy i ożywi ruch na ulicach: przesuwać będzie zwolna masy z jednego punktu miasta ku innym, również obfitującym w zdobne okna, dzięki czemu panie, sprzedające kwiatek, będą miały ułatwione i uprzyjemnione zadanie ofiarowania go dobrze usposobionym przechodniom.

b) potrzeba udzielenia masom, ściągniętym na ulice, pewnego rodzaju satysfakcji za ich fatygę (nie za ich dobrowolny i chętny datek!) w dniu świątecznym, boć przecie byłoby rzeczą dość bezwzględną wzywać ćwierć miljona ludzi pracy przy święcie na ulice tylko po to, by przyjąć od każdego po 10 groszy, a poza tem pozwolić mu iść z powrotem do domu,.. spać!

Słusznie może każdy w dniu tym zauważyć, że „skorom wyszedł na ulicę, niechże choć na coś popatrzę, i niech choć coś zobaczę!"

Wobec tak ważnych zadań, sekcja dekoracji miasta znalazła się w potrzebie wytworzenia odpowiedniej zachęty dla tych pp. kupców i składników, których sekcja wezwała do dekorowania wystaw.

Jednakże sama zachęta, — w imię dobroczynności — nie może i nie powinna skłonić pp. kupców do dekorowania, obliczonego li tylko na dzień jeden, i połączonego z większemi, niż normalnie, kosztami dekoracji, po za osobistemi ich datkami na „Dzień ubogich".

Z tej podwójnej racji sekcja uznała za stosowne, a komitet zwierzchniczy „Dnia ubogich" in pleno zaaprobował ogłoszenie konkursu, który zawsze stanowi dość silny bodziec do premjalnego udziału w szlachetnem współzawodnictwie. Z tych oto względów konkurencyjnych wynika też oczywista potrzeba fachowego traktowania wystaw i przysądzenia odznaczeń podług branż.

Opinja uproszonych do jury sędziów-rzeczoznawców winna się wyrazić jako sąd ludzi życzliwych, kompetentnych, względnych, wyrozumiałych, bezstronnych, a sprawiedliwych.

Sztuka dekoracji m. Łodzi jest jeszcze bardzo młodziutka, słaba i mało rozwinięta. Również nie wszędzie jeszcze u nas, ani w sferze sprzedawców, ani tembardziej śród konsumentów łódzkich znaczenie tego czynnika reklamy handlowej nie zostało należycie wyświetlone, idea — spropagowana, korzyść — stwierdzona.

Wobec tego dziedzinę dekoracyjną wystaw sklepowych należy traktować ostrożnie, delikatnie i z pewną sympatją do niej, by w rezultacie konkurs ten upamiętnił się w naszym dość dużym, ale niezbyt zasobnym światku kupieckim, miłe i korzystnie.

KRONIKA.

= (k) **Przyjazd gubernatora.** Wczoraj o 10 i pół przed południem przybył do Łodzi piotrkowski gubernator Jaczewski wraz z powiatowym inżynjerem Karpińskim.

Po przywitaniu się z przedstawicielami władz gubernator odjechał samochodem do Zgierza, wraz z naczelnikiem straży ziemskiej.

W Zgierzu oczekiwali gubernatora policmajster wraz z prezydentem.

Celem przyjazdu gubernatora, było obejrzenie szosy łęczyckiej, dochodziły niejednokrotnie do gubernatora skargi od fabrykantów i m. Zgierza, iż szosę naprawiają im cały rok i niema końca.

Z tego powodu nie można przewozić żadnych towarów, więc fabrykanci i mieszkańcy są narażeni na wielkie straty.

Gubernator otrzymał skargi na barona Heinzla właściciela Łagiewnik, który zatrzymał wodę w rzece „Bzura".

Gubernator wyjechał na szosę, wypytując się przedsiębiorcę o powód tak długiej reparacji.

Przedsiębiorca się tłomaczył, iż z powodu deszczu nie można prędko kończyć roboty

Gubernator dał rozporządzenie, by jechać drogą około szosy.

Następnie gubernator wrócił do Zgierza i przekonał się, iż baron Heincel rzeczywiście nie miał prawa zatrzymać wody w „Bzurze" i wydał rozporządzenie by wodę puścić; poczem wrócił do Łodzi.

W Łodzi gubernator odwiedził kancelarję żandarmerji poczem udał się do mieszkania policmajstra, gdzie spożył obiad.

Przy obiedzie uczestniczyli: prezydent, policmajster m. Zgierza, inżynier powiatowy Kamiński i naczelnik powiatu Kisielewicz.

O godzinie 6 m. 10 gubernator odjechał do Piotrkowa.

=(r) **Z biura telefonicznego.** Biuro telefonów miejskich otrzymało zawiadomienie, że główny zarząd poczty i telegrafu zezwolił na powiększenie liczby telefonistek w Łodzi o dziesięć osób.

= (r) **Pożądana inowacja.** Jak nam komunikują, powstał plan wydania postanowień obowiązujących w sprawie uregółowania ruchu wozów ładownych na ulicach naszego miasta.

Według tego projektu unormowana będzie wielkość wozu, waga ładunku szerokość obręczy u kół itd.

Inowacja ta zmiejszy nieco panujący dziś na ulicy turkot i zapobiegnie, do pewnego stopnia niszczeniu bruków.

= (r) **Benefis.** Jutro w ogrodzie zgromadzenia tkaczów przy ulicy Przejazd odbędzie się koncert benefisowy kapelmistrza p. Stępniewskiego.

Program koncertu zapowiada pomiędzy innemi suitę Griega, dalej wyjątki z „Halki", „Hugonotów", „Carmeny" itd.

Koncert ten obudził zainteresowanie wśród lubowników muzyki.

= (x) **Z magistratu.** W dniach 6 i 7 listopada r. b. w magistracie miejscowym odbędzie się przetarg na sprzedaż drzewa w lasach rządowych, położonych w leśnictwach lubieńskim i łaznowskim.

WYPADKI w ŁODZI.

= (r) **Aresztowania.** W nocy z soboty na niedzielę większy oddział policji pod dowództwem komisarza IV cyrkułu Kamińskiego dokonał obławy w lesie konstantynowskim oraz w Karolewie.

Aresztowano 37 podejrzanych osób,

= (k) **Zerwanie się balkonu.** Wczoraj o godz. 11 rano ulicą Kamienną szedł 30 letni Mordka Rozenbaum około d. nr. 3 nagle zerwało się kawał balkonu, który spadł na głowę R.

Po udzieleniu przez d-rów Goldmana i Eljasona pomocy lekarskiej odwieziono R. do domu.

Przybyła na miejsce wypadku policja spisała protokół na właściciela domu Jakóba Zeliga Berlinera, by go pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

= (p) **Przy pracy.** Przy ul. Mikołajewskiej nr. 13 okaleczył w maszynie prawą rękę Froim Lewiński, uczeń introligatorski.

— Na ul. Piotrkowskiej nr. 151 okaleczył silnie szkłem prawą rękę Franciszek Koczalski, mularz.

Doraźnej pomocy udzielili w obu ych wypadkach lekarze Pogotowia.

= (p) **Z rusztowania** spadł na ul. Średniej nr. 65, Jan Siemiński, cieśla, lat 38. Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził złamanie prawego obojczyka.

= (p) **Niezwykły wypadek** zdarzył się przy ul. Średniej nr. 79, Chaim Lenger, stolarz, pracował tam nad odnowieniem balkonu i nagle upadł razem z tym balkonem na bruk ulicy. Niefortunny ten wypadek miał względnie pomyślne skutki, gdyż L. odniósł tylko potłuczenia całego ciała.

(p) **Pobicia.** Na ul. Wschodniej nr. 17, pokaleczono w bójce Srula Bretsznajdera, handlarza, lat 24. Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził prócz okaleczeń zewnętrznych złamanie żebra.

— Drugi wypadek pobicia zdarzył się na ul. Mikołajewskiej nr. 40, gdzie skaleczono tępem narzędziem w głowę Leona Rapaporta, 15-letniego syna handlarza.

— Przy zbiegu ulic Przejazd i Targowej raniono kamieniem w głowę Józefa Kozibińskiego, robotnika lat 28.

I w tych wypadkach wzywano pomocy Pogotowia.

ZAMIEJSCOWA.

= (z) **Piekarnie w okolicach.** W obrębie powiatu łódzkiego było czynnych w r. z. 150 piekarni. Największa ilość tych zakładów znajduje

---

całej daru p. Rużyckiego, i tam Bukowski widział ją ze trzy razy jeszcze do roku śmierci t. j. 1900.

Komisja stwierdza przedewszystkiem, że p. Rużycki poprawki dokonał bez najmniejszego podskrobania i bez cienia jakiegokolwiek zatarcia dawnego nazwiska, tak, że jest ono i dzisiaj zupełnie widoczne. Następnie stwierdza komisya, że wyjaśniania p. Rużyckiego potwierdzone są sprawozdaniem z r. 1893. Dodaje wreszcie komisya, że miniatura ta znajduje się w całej kollekcyi miniatur, ofiarowanych przez p. Rużyckiego, który nie umieścił pełnego nazwiska a tylko napis „dar R. de R.".

IX. ZARZUTY CO DO SPRZEDAŻY PRZEDMIOTOW.

Celem zrozumienia i oceny sprawy tej komisya ustaliła przedewszystkiem na podstawie wyjaśnień udzielanych przez pp. Gałęzowskiego (prezosa), Rużyckiego (kustosza), Klyszewskiego (b. pomocnika bibliotekarza). Karczewskiego (b. biblotekarza) i Zielińskiego (obecnego biblotekarza), że sprzedaż dubletów odbywała się w sposób następujący. Bibliotekarz oznaczył co jest dubletem i porozumiewał się z kusztoszem co do ceny sprzedaży. Cenę tę ostatecznie oznaczał kostosz, który jednak w tej mierze, nie mając co do książek i druków wiadomości fachowych, polegał zazwyczaj na opinii pp. bibliotekarzy. Okoliczność ostatnią potwierdzili zgodnie pp. Klyszewski i Karczewski.

Stwierdzono dalej, że urzędnicy biblioteczki nie zestawiali dla użytku publicznego, a w szczególności dla antykwarzy i bibliotek, katalogu dubletów z podaniem cen, ani też nie odnosili się do innych bibliotek polskich z propozycyą od sprzedania dubletów, z wyjątkiem jednego wypadku zwócenia się p. Karczewskiego przed kilku laty do Biblioteki Jagiellońskiej, z której odpowiedź nie nadeszła.

Komisya, pomijając drobniejsze pozbycia, rozpatrywała szczegółowo trzy sprzedaz dubletów na większą skalę, a mianowicie: a) sprzedaż sztychów i różnych litografii antykwaryuszowi Wilderowi z Warszawy w r. 1908 i 1910, b) sprzedaż znacznej ilości dubletów p. Iglowi, antykwaryuszowi ze Lwowa, w r. 1903; c) wreszcie sprzedaż bardzo znacznej ilosci dubletów w r. 1910 p. drowi Michałowi Sokolnickiemu, zamieszkałemu w Zurychu.

Sprawy te rozpatrywała kimisya z powodu zarzutów podniesionych przez członka komisyi p. Czołowskiego który twierdził, że sprzedaż dubletów odbywała się w powyższych wypadkach, a szczególnie w ostatnim, nieprawidłowo, nie umiejętnie, za cenę zbyt niską i z bardzo poważną szkodą dla instytucyi. Na wstępie badań w tej sprawie oświadczył p. Czołowski, że jako oskarżający nie będzie brał udziału w wydaniu opinji co do niej, co komisja przyjęła do wiadomości i tak też się stało.

a) Co do sprzedaży sztychów (dubletów) p. Wilderowi stwierdzono, na podstawie wyjaśnień p. Klyszewskiego, że p. Wilder wybrał znaczniejszą ilość sztychów, w tem kilka Falków, dwa Hondiusze, znaczniejszą ilość mniej wartościowych rycin i litografii, razem przeszło 500 stuk. P. kustosz ocenił to wszystko na 476 fr., licząc Falki po 20 do 25 fr., Hondiusze po 30 fr. za sztukę.

P. Klyszewski nie czynił żadnych uwag co do ceny, gdyż nie jest znawcą w tym zakresie.

P. Rużycki usprawiedliwia powyższą cenę tem, że dwa Falki t. d. bądźto miały obcięte brzegi i kanty, bądźto były pogięte z śladami złożenia lub plamami, oraz tem, że przeważnie on sam nabył te sztychy przed laty w cenie kilku franków. W prawdzie pp. dr. Czołowski i dr. Kopera potwierdzili, że uszkodzenia takie wpływają w wysokim stopniu na obniżenie wartości sztychów, ale i z drugiej strony podobno p. Wilder sprzedawał te nabytki (może po restauracji bardzo dzisiaj udoskonalonej) za ceny znacznie wyższe.

Komisja, nie mogąc zbadać tych sztychów, nie może wypowiedzieć stanowczej opinii co do tej sprzedaży, zwłaszcza, że komisja musi się tu liczyć z przyznawanem ogólnie p. Rużyckiemu znawstwem tych rzeczy.

Komisja zaznacza, że przy tej sprzedaży bibliotekarze ówcześni, pp. Karczewski i Klyszewski nie sporządzili spisu sprzedanych rycin, nie ustalili, których dubletów szczególnie cennych sztychów wogóle sprzedawać nie należy, oraz nie opracowali propozycji co do ceny, co wszystko należało do obowiązku bibliotekarzy.

b) Co do tranzakcyi z p. Iglem stwierdzono tylko, że sprzedano mu znaczną ilość różnych dubletów, (książek, gazet i druków ulotnych), które wywiózł on w kilkunastu skrzyniach, za cene 600 ft. Bibliotekarzem był wówczas p. Karczewski, który też stwierdził, że zabrane przez p. Igla książki były należycie wysortowane, tak, że były to rzeczywiście wyłącznie dublety. W księgach nie zanotowano niestety tytułów dzieł, broszur, czy druków objętych tą tranzakcyą, wskutek czego komisya nie miała żadnej faktycznej podstawy do ocenienia, czy cena pryjęta przez zarząd odpowiadała w przybliżeniu, wartości tych dubletów. Dr. Czołowski twierdził wprawdzie, że p. Igiel sprzedał następnie jeden dział tego nabytku za cenę wyższą od tej, którą zapłacił za całość, jednak wobec braku bliższych wiadomości, musiała komisya sprawę pozostawić bez rozstrzygnięcia.

d. c. n.

się w miejscowościach podmiejskich, reszta zaś przypada na m. Zgierz, oraz osady.

Obrót roczny we wszystkich piekarniach wyniósł 1,320,800 rb.

= (z) **Podwyższenie pensji.** Na początku r. b. pensja nauczycieli elementarnych szkół wiejskich i gminnych została podwyższona o 60 rb. rocznie.

W myśl rozporządzenia odnośnych władz, podwyżka ta będzie wypłacana w tych dniach za 7 ubiegłych miesięcy.

Obecnie najmniejsza pensja nauczyciela szkoły elementarnej wiejskiej lub gminnej wynosi 360 rb. rocznie.

= (x) **Na opał dla szkół elementarnych w Aleksandrowie.** Dotąd nauczyciele szkół elementarnych w Aleksandrowie otrzymywali na opał po rb. 50 rocznie.

Sumę taką zebranie gromadzkie uznało za niewystarczającą na opał szkoły i postanowiło płacić na ten cel po rb. 70 rocznie na każdą szkołę, czyli podniesiono koszty opału o 20 rb. na rok.

= (r) **Kary administracyjne.** Z rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego skazano administracyjnie za użycie noża podczas bójki: mieszk. Radogoszcza Franciszka Woronieckiego na miesiąc aresztu, a mieszk. gm. Brus Gustawa Opica — na dwa miesiące aresztu.

= (z) **Kara za nożowiectwo.** Mieszkaniec gminy Brus, powiaty łódzkiego, Gustaw Kargier, za noszenie przy sobie bez uzasadnionej potrzeby noża kuchennego, skazany został na mocy rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego na 2 tygodnie aresztu policyjnego.

= (x) **10 pożarów.** W ciągu lata bieżącego w Aleksandrowie wynikło aż 10 pożarów, które jednak stłumiono w zarodku. Naturalnie, jest to zasługą tamtejszej straży ogniowej ochotniczej, iż żaden z tak licznych pożarów nie przybrał groźniejszych rozmiarów pomimo suszy braku dostatecznej ilości wody i wielkiego skupienia budynków drewnianych, z jakich przeważnie składa się Aleksandrów.

= (z) **Pożar w brzezińskiem.** Onegdaj we wsi Łęczno, powiatu brzezińskiego, wynikł pożar w zagrodzie kolonisty Rajnholda Fischera. Ogień wynikł w stodole, a ztąd przeniósł się na inne budynki zagrody.

W pół godziny z całej zagrody pozostały stosy zgliszcz.

W ogniu zginął koń i dwie sztuki trzody chlewnej. Straty wynoszą około 3 tys. rb.

= (x) **Pożar w okolicy.** Wczoraj, o godzinie 2 po południu, wynikł groźny pożar we wsi proboszczewice, gminy Lućmierz, odległej o 3 wiorsty od Zgierza.

Przybyła do pożaru straz ogniowa ochotnicza ze Zgierza zastała w płomieniach dom i stodołę, należącą do włościanina Walentego Bomsa. Pożar zagrażał także sąsiednim zagrodom, lecz energiczna akcja ratunkowa położyła mu tamę w ciągu jednej godziny.

Spłonęły doszczętnie dom, stodoła napełniona tegorocznemi zbiorami oraz obory i szopa.

Straty spowodowane pożarem zarówno w budynkach jak i w mieniu ruchomem, są znaczne.

Proboszczowice nawiedziły w tym roku już 4 pożary; na szczęście żaden z nich nie przybrał szerszych rozmiarów co można zawdzięczać w części zgierskiej straży ogniowej ochotniczej, która wyjeżdżała prawie do każdego z tych pożarów, w części zaś szczęśliwemu kierunkowi wiatru.

Kronika sądowa.

Z sądu okręgowego.

(k) I wydział karny piotrkowskiego sądu okręgowego rozważał w sobotę przy szczelnie zapełnionej sali sprawę o zabójstwo w d. 31 marca 1909 r. w Tomaszowie w sposób tragiczny rodziny Zylbermanów wraz z dziećmi.

Zabójstwo to w swoim czasie wywołało wielkie wrażenie w całej okolicy.

O zabójstwo oskarżono następujące osoby: Karola Nowaka 65 lat, Leona Kuszczyńskiego 36 lat i Stanisława Teofilowskiego 30 lat, którzy w nocy z 30 na 31 marca 1909 r. wtargnęli przez okno do mieszkania Z. w Tomaszowie i zabili Abrama Zylbermana 30 lat, jego żonę Matylę 28 lat i jego dzieci: Łaję 11 lat, Lejbusia 7 lat i Szlamę 5 lat.

Zdołano tylko uratować najmłodsze dziecko. Według aktu oskarżenia zabójstwo zostało dokonane przy następujących okolicznościach:

Rodzina Zylbermanów zamieszkiwała w domu oskarżonego Nowaka gdzie miała sklep; między Z. i N. zawarty został kontrakt na lat parę. Po niejakimś czasie Nowak chciał w jakikolwiekbądź sposób uwolnić się od Zylbermana.

Zylberman jednakże nie zgodził się zwolnić Nowaka z kontraktu. Widząc, iż ani w dobry, ani też w zły sposób Zylberman nie ustępuje, powstała w Nowaku myśl usunąć go z tego świata.

Zamiar swój wprowadził Nowak w czyn przy pomocy dwóch oskarżonych w tej sprawie. Do sprawy wezwano 65 świadków, z których stawiło się tylko 54.

Przysięgali wszyscy prócz 8, którzy zostali wykluczeni z powodu pokrewieństwa z rodziną zabitych.

Jako obrońca ze strony Zylbermanów i jako powód cywilny w sumie 4,000 rb. występuje adwokat przysięgły z Warszawy p. Brokman. Jeden z oskarżonych, a mianowicie Stanisław Nowak zmarł podczas śledztwa w więzieniu i przez to oskarżenie co do niego upadło.

Czytanie aktu trwało 3 godziny, poczem przesłuchiwano świadków.

Wielkie wrażenie wywołało wśród publiczności zeznanie 5 letniej Tauby, która ze łzami w oczach opowiedziała cały przebieg zabójstwa.

Poznała ona w 2 oskarżonych zabójców. Do 9 wieczór zdołano zaledwie zbadać 8 świadków.

O godz. piątej zapadł wyrok, na mocy którego wszyscy oskarżeni z powodu braku dowodów zostali uniewinnieni.

Powództwo na sumę 4,000 rubli oddalono.

= (k) **Z sądu okręgowego.** II wydział karny piotrkowskiego sądu okręgowego na kadencji w Łodzi rozważać będzie następujące sprawy:

W czwartek d. 31 sierpnia: Grzegorza Domańskiego oskarżonego z art. 1085 kod. kar., 2) Karola Wolle i innych o kradzież, 3) Romana Krzyczmana i innych o kradzież, 4) Franciszka Falka o kradzież i 5) Władysława Tomaszewskiego o to samo.

W piątek 1 września: 1) Izaaka Zakheima i innych o kradzież, 2) Wolfa Wejmana o kradzież, 3) Konstantego Kaźmierczaka i innych o kradzież, 4) Jana Martina o kradzież, 5) Melidę Pocicką o samowolne przejście granicy i 6) Franciszka Brukarza o przywłaszczenie pieniędzy.

W sobotę 2 wrzecnia: 1) Mendla Szelichowskiego oskarżonego z art. 1346 kod. kar. 2) Władysława Szymaja o kradzież, 3) Antoniego Jędrycha o zabójstwo, 4) Adama Gajuka i innych oskarżonych z art. 1481 kod. kar., 5) Chunego Radziejewskiego o kradzież i 6) Adama Kowalskiego o to samo.

W poniedziałek 4 września: 1) Franciszka Sekreta i innych o kradzież, 2) Henocha Holtmana i innych o kradzież, 3) Michała Piekarka o kradzież, 4) Aleksandra Grünberga o kradzież, 5) Abrama Wiązowskiego i innych oskarżonych z art. 1075 kod. kar. i 6) Stefanję Siewicz o zabójstwo.

Skrzynka do listów.

Łódź muzykalna.

Że Łódź, nawskroś przemysłowe miasto, posiada w swym łonie wiele jednostek muzykalnych i muzykę miłujących, świadczy fakt, iż na koncerty bądź orkiestralne, bądź solowe uczęszcza Łódź inteligentna i... nieinteligentna. Dziwnym więc zaprawdę wydawać się może, iż taka Łódź nie posiada dotąd własnej orkiestry „Łódzkiej", mogącej zadowolnić wymagania estetyczne muzykalne jej mieszkańców. Mamy towarzystwa śpiewacze, które jednakowoż dają się niezbyt rzadko słyszeć publicznie; posiadamy orkiestrę: „Hazomir", która również częściej nie daje koncertów dla szerszej publiczności.

A przydałyby się, zdaniem moim, koncerty symfoniczne choć... raz tygodniowo. Boć jasną jest rzeczą, iż sprowadzanie orkiestry z Warszawy — stanowczo ujemniej wpływa na kieszenie mieszkańców naszego miasta.

Zjawia się jednak pytanie, czy znajdzie się nerrus rerum tej sprawy, t. j. pieniądze...?

Otóż gdyby publiczność łódzka obliczyła dobrze, okazałoby się, iż koszt utrzymania orkiestry miejskiej (nb.—dobrej) — nie byłby większym przy niższych cenach miejsc, — od sprowadzania „Filharmonji Warszawskiej" na rzadkie występy. Zresztą—trzeba pieniędzy tylko na założenie...

Nie wątpię, iż przy inicjatywie ludzi dobrej woli — rzecz ta przyjdzie do skutku i dobroczynne kieszenie łódzkich mecenasów muzyki udzielą pomocy na fundament orkiestry łódzkiej.

Rzucam myśl! Niechby ją podjęli ludzie fachowi i szczerze sprawie oddani — a Łódź, pod każdym innym względem idąca naprzód, stanie i pod tym względem na piedestale miasta europejskiego!

Tadeusz Bok.

Aresztowanie opryszka.

W ręce policji warszawskiej wpadł niebezpieczny opryszek, który od niedawna grasował w Warszawie, okradając przeważnie podróżnych w hotelach.

Sam mieszkał w hotelu Bristol, gdzie zajmował jeden z większych numerów.

Przed kilku dniami do jednego z numerów, zajmowanego w tymże hotelu przez p. Gawrońską, zakradł się przy pomocy podrobionego klucza jakiś rzezimieszek, który, widocznie spłoszony, nie zdążył nic zabrać, a tylko uszkodził zamki przy kufrach. Wszelkie poszukiwania policji oraz służby hotelowej w celu wykrycia złoczyńcy, nie dały żadnego rezultatu.

Nikt nie przypuszczał, aby złodziejem mógł być sąsiad hotelowy, zameldowany jako p. Wasilji Iwanowicz Smirnow, inżynier dróg i komunikacji.

Na kilka dni przed tą kradzieżą okradziony został zamieszkały w hotelu Europejskim obywatel ziemski, p. Balicki, któremu niewykryty złoczyńca zabrał 110 rb. gotówką i dokumenty wartościowe na przeszło 4,000 rb.

Nazajutrz po spełnieniu tej kradzieży p. Balicki otrzymał z powrotem skradzione przedmioty wartościowe jednocześnie z listem, w którym złodziej żąda 3,000 rb., w przeciwnym razie grozi p. B. śmiercią.

Zawiadomiony o tem wydział śledczy urządził w hotelu zasadzkę, ale złoczyńca, widocznie spłoszony, nie zjawił się. Nie znaczyło to, aby rzezimieszek dał spokój p. B., przeciwnie, zaczął go napastować przez telefon, żądając bezczelnie pieniędzy i grożąc w dalszym ciągu zabójstwem.

Wówczas jeden z agentów policji śledczej przyjął onegdaj rozmowę za p. B. i po dłuższej pertraktacji, prowadzonej przez telefon, ofiarował się wręczyć przysłanemu posłańcowi 500 rb. (złoczyńca żądania swoje zmniejszył do 500 rubli). Tymczasem wydział śledczy przysłał kilku najsprytniejszych agentów do hotelu.

I oto po południu zjawił się posłaniec z listem do p. Balickiego, który wręczył mu pakiet (zawierający bibułę). Posłaniec wyszedł na ulicę, a za nim, z zachowaniem wszelkich ostrożności, agenci policyjni. Posłaniec wskoczył do tramwaju, — agenci za nim.

Na rogu ul. Szopena i Al. Ujazdowskiej posłaniec wyskoczył i podbiegł do dorożki, jadącej za tym tramwajem. W dorożce siedział jakiś elegancko ubrany młody człowiek. Zanim posłaniec zdążył mu wręczyć pakiet, już w dorożce byli agenci, którzy, przewidując możliwą obronę, skrępowali go w jednej chwili.

Ostrożność ta była zupełnie słuszną, gdyż łotr trzymał w ręku w kieszeni nabity brauning i jak sam zeznał w wywydziale śledczym, byłby bronił się do upadłego.

Podczas badania początkowo podał się za niejakiego Stryżaka, a następnie za inżyniera komunikacji. Podczas rewizji w numerze hotelowym znaleziono ubranie inżyniera komunikacji oraz niewielki łom żelazny.

Gdy następnie poddano go badaniom daktyloskopijnym, oświadczył z uśmiechem, że to jest zbyteczne, że sam powie, kim właściwie jest. Oświadczył więc, że jest uciekinierem z robót ciężkich w Syberji, dokąd był skazany na 6 lat za rozboje i ostatnio za kradzież Matki Boskiej Korsuńskiej. Na Syberji był wyznaczony do robót przy budującej się kolei Amurskiej, zkąd uciekł i przyjechał do Warszawy.

Złoczyńcę, okutego w kajdany, odwieziono do więzienia i wysłano do partamentu policji telegramy w celu sprawdzenia jego tożsamości.

Rosja i Japonja.

(Komunikat urzędowy).

Petersburg 28 sierpnia. — Telegram Najjaśniejszego Pana na imię cesarza japońskiego.

„Petersburg, 26 sierpnia 1811 r. Z całego serca dziękuję Waszej Cesarskiej Mości za uczucia, wyrażone z powodu układu, który tak szczęśliwie powstał na gruncie ustępstw wzajemnych, odnośnie niektórych spraw, które pozostawały dotąd nierozstrzygnięte pomiędzy rządami naszemi. W zupełności podzielając te uczucia, które ostateczne rozstrygnięcie spraw spornych, nasunęły Waszej Cesarskiej Mości, Ja widzę w zastosowanem przez Was zarządzeniu przez rozkaz oddania Memu rządowi parowca „Angara" — nowy dowód i jedną z najpotężniejszych rękojmi, łączącej Nas wzajmnej przyjaźni".

Telegram Cesarza Japońskiego na Imię Najwyższe:

„Tokjo, 26 sierpnia 1911 roku. Ja czuję się b. szczęśliwym z ustalonego pomiędzy rządami naszemi w duchu szczerej uczynności ostatecznego układu w niektórych sprawach, dotychczas nierozstrzygniętych — i szczególnie miło mi jest donieść Waszej Cesarskiej Mości, że z mego rozkazu parowiec „Angara" będzie oddany rządowi rosyjskiemu, jako oznaka uczuć niezmiennej przyjaźni, które ja dla Was żywię. Jestem przekonany, iż Wasza Cesarska Mość raczy podzielić moje przekonanie, że ostateczne rozstrzygnięcie wszystkich spraw spornych będzie współdziałało dalszemu utrwaleniu dobrych stosunków, istniejących pomiędzy naszemi państwami."

TELEGRAMY.

Protesty.

Helsingfors. W Wilmanstrandzie, Nowej Kirce, Ruokałaksie, Hiotoli, Lajwesie, Tajpałsarze i wielu innych miejscowościach w gub. wyborskiej urządzono wiece, na których zaprotestowano przeciwko przyłączeniu parafji Kiwinebskiej i Nowokirkowskiej do gub. petersburskiej.

Katastrofa w klasztorze.

Piatigorsk. Wczoraj podczas nabożeństwa wieczornego w Drugim Atoskim klasztorze Wniebowzięcia, w pobliżu Besztan usłyszano krzyk: „Wali się sufit". W strasznej panice zgnieciono kilka osób. Wielu rannych.

Piatigorsk. Podczas katastrofy w klasztorze Wniebowzięcia zgnieciono 7 kobiet i zraniono 20 osób. Biskup odprawił w obecności licznie zebranego ludu nabożeństwo żałobne.

Strajk załóg okrętowych.

Odesa. Położenie w Porcie nie uległo zmianie. Załogi niektórych prywatnych przedsiębiorstw opuściły statki osobowe i towarowe. Statek Tow. rosyjskiego „Konstantin" popłynął z załogą ochotników.

Namiestnik Pomorza.

Szczecin. Cesarz Wilhelm mianował swego syna księcia Eitla Fryderyka namiestnikiem Pomorza.

Uczniowie złodziejami.

Zakopane. Od dłuższego już czasu popełniono w hotelach i pensjonatach zakopiańskich kradzieże pieniędzy i biżuterji z pokojów, zajmowanych przez

gości, a złodzieje wymykali się zawsze niepostrzeżeni.

Dopiero teraz udało się żandarmerji aresztować trzech byłych uczniów szkoły przemysłu drzewnego, którzy okazali się złodziejami poszukiwanymi.

U aresztowanych znaleziono wiele biżuterji skradzionej, oraz 2 tysiące koron.

Zmiany w rządzie Turcji.

Konstantynopol. Wielkiego wezyra mianowano jednocześnie ministrem spraw zagranicznych na miejsce Rifaata baszy, który wyjeżdża do Paryża.

Rozruchy.

Louvin. Była tu olbrzymia demonstracja 100,000 robotników na cześć szkół pod kierunkiem duchowieństwa i na cześć b. prezesa ministrów Schollerta. Podczas pochodu przez ulicę zaszły starcia demonstrantów z przeciwnikami. Żandarmerja wdrożyła spokój, aresztując 8 osób.

Cosenza. W Verbicaro wybuchnęły poważne rozruchy z powodu zastosowania przez władze środków sanitarnych. Według pogłosek tłum, sądząc, że choroby zakaźne, rozszerzane są sztucznie, zabił dwóch służących Czerwonego Krzyża i jednego policjanta, podpalił ratusz i zbudował barykady. Z miasta Paolo wysłano oddział żołnierzy z sanitarjuszami.

Pochód na Teheran.

Teheran. Ks. Salar-eddoule nadesłał do megpżylisu deeszę, w której oświadcza, że przybędzie do Teheranu i obiecuje opiekę medżylisowi. Według dalszych wiadomości, książę wyruszył już z 18000 jeźdźców i 10 działami do Kamadanu.

Wojsko byłego szacha, Mahomeda Alego, stoi pod Sawaekuhem, gdzie zaś znajduje się sam Mahomed Ali — niewiadomo.

Rząd perski zataja wszelkie wiadomości, tyczące się byłego szacha, to też niewiadomo właściwie, czy w starciu pod Sawadkuhem, o którem donoszono zwyciężyło wojko rządowe, czy też byłego szacha.

W samym Teheranie wzrasta liczba zwolenników byłego szacha, a wojsko jego zbliża się zwolna, ale stale do stolicy.

Rząd wysłał trzy oddziały bachtjarów do Hamadanu i przygotowuje wysłanie nowych oddziałów przeciwko Weraminowi.

Emir Mowab Chan, dotychczas wierny rządowi, staje obecnie w szeregach zwolenników Mahomeda Alego.

W całej Persji panuje anarchja, bieda i zastój w handlu. W skutek znacznej drożyzny Teheranowi grozi klęska głodu.

Budapeszt. W izbie deputowanych obstrukcja dalej trwa. Posiedzenia izby przeciągną się przez wrzesień.

Ljon. Minister Augagner, przewodnicząc na bankiecie, wypowiedział mowę przeciwko strajkowi pracowników w instytucjach społecznych, „sabotażom" i antimilitaryzmowi. Między innemi minister rzekł: „Chociaż niewątpliwie zatargi pomiędzy narodami są obecnie rzadsze, jednakże byłoby wielką nieopatrznością pozbawienie kraju sił wojskowych. Teraźniejszość należy do utrzymających potęgę wojskową, dlatego też rząd ściga antimilitarystów".

Dział handlowy

= (u) **Jarmark w Niższym Nowogrodzie.** Zjazd kupców na jarmark zbliża się ku końcowi. Ruch handlowy był dość ożywiony, lecz mniejszy niż w roku zeszłym, i pewną część towarów odesłać trzeba z powrotem do Łodzi. Niektórzy fabrykanci łódzcy zredukowali już o pewien procent ceny swoich towarów. Obecnie rozpoczął się zjazd drobnych nabywców z dzielnic pobliskich.

= (u) **Zawieszenie wypłat.** Nadeszła tu wiadomość, że firma „Tow. Szmulewicz, Rochman i sp. w Kazani zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą 60,000 rb., z czego 40,000 przypada na Łódź.

Ostatnie wiadomości.

Zabójstwo i samobójstwo.

Wczoraj w południe w Warszawie rozegrał się jeden z tych krwawych dramatów, które poruszają szersze warstwy społeczeństwa.

Oto młody poeta Zygmunt Idzikowski zastrzelił swoją żonę a następnie sam sobie życie odebrał.

Syn adwokata przysięgłego z Kalisza poznał uczenicę szkoły aplikacyjnej, pannę Zofję Kubacką, nadobną córkę urzędnika kolei wiedeńskiej. Pokochał i ożenił się.

Na jego żądanie opuściła szkołę dramatyczną.

Ale życie ma swoje prawa.

Młody poeta zarabiał mało—przyjął więc posadę nauczyciela na wsi, a młoda żona wyjechała do Paryża i do Włoch.

Powróciwszy pojechała do męża na wieś, ale tam się jej nudziło. Przenieśli się do Warszawy. Tu pragnęła ona uciech życia, których młody poeta dostarczyć jej nie mógł.

Ztąd nieporozumienia i niesnaski.

Epilog historji niedobranego małeństwa rozegrał się wczoraj...

Nowa apteka.

Tow. akcyjne manufaktury widzewskiej (dawniej Heintzel i Kunitzer) otrzymało pozwolenie na otwarcie apteki fabrycznej.

Zabicie złodzieja.

Wczoraj wieczorem około godziny 7 i pół, przechodzący szosą Rokicińską agent policyjny zauważył wychodzących z Zagajnikowej ulicy kilku mężczyzn koobiet.

Agent kazał im się zatrzymać, chcąc sprawdzić ich osobistość, lecz oni rzucili się do ucieczki.

Policjant puścił się za nimi w pogoń i jednego z nich przytrzymał w bramie domu nr. 13 przy ulicy Rokicińskiej.

Widząc to towarzysze zatrzymanego rzucili się na policjanta i schwyciwszy go z tyłu za ręce odbili aresztowanego, poczem wszyscy rzucili się do ucieczki. Agent wtedy chwycił rewolwer i kazał im się zatrzymać, lecz oni nie bacząc na wołania „stój", uciekali w dalszym ciągu. Policjant dał strzał i jednego z uciekających położył trupem na miejscu.

Kula trafiła w prawy bok, przeszła na wylot. Zabity był złodziejem zawodowym 26-letnim Władysławem Grudzińskim, zwanym pod pseudonimem „Żółtek", zbiegłym z miejsca pobytu w Sieradzu.

Dla pogorzelców.

(Otrzymaliśmy list następujący):

Szanowny Redaktorze!

Zebrano na pogorzelców dalsze ofiary przez pp. Kamińskiego i Lipschitza od L. Geyera, K. Steinerta, Ed. Heimana, J. Wojdysławskiego, M. Silbersteina, Stillera i Bielszowskiego po 100 rub, od urzędników i robotników firmy R. Lipschitz — 43 rub. 73 kop., od E. Szykiera przez żydowskie Towarzystwo Dobroczynnności 10 rub. Razem 653 rub. 73 kop.

Z poważaniem
M. Grzybowska.

*

Wczoraj wieczorem rozdaną była pogorzelcom przysłana odzież i bielizna,

Dziś dalszy ciąg rozdawnictwa zapomóg o godzinie 3 i pół po południu w sali śpiewaczego Towarzystwa na Radogoszczu.

Dojazd aleksandrowskim tramwajem do ul. Złotej.

Robotnica japońska.

Niema chyba na całym świecie bardziej upośledzonych istot, ja robotnice japońskie.

Jest ich 700.000 pracujących w rozmaitych fachach, a wszystkie prowadzą, życie, pełne cierpień,

Pracować muszą bez odpoczynku nie otrzymując nawet czasu na posiłki, Właściciele fabryk, czy zakładów porozumiewają się z nadzorcami, aby je oszukiwać co do godzin, co zmusza je do pozostawiania w fabrykach poza umówionyml i zapłaconym czasem. W wielu przędzaniach zmuszone są do ciężkiej pracy i wystawione na niebezpieczeństwo wspólnej roboty z robotnikami. Te, które popełniają błędy w robocie sobie powierzonej, poddawane są karom pieniężnym, więzieniom a nawet karom cielesnym. Właściciele nie przebierają w środkach, celem ich wyzysku. Młode robotnice nie mają też żadnej opieki moralnej w fabrykach. Na 80,000 młodzieży — jest 70,000 dzieci, mających mniej niż lat 14 i 10,000 mniej niż 10 a przytem nie istnieje żadne prawo ochronne dla dzieci,

LYNCH.

Doraźne egzekucje winowajców przez lud zdarzają się dość często w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza południowych. Ofiarami są prawie zawsze murzyni. Jednego dnia (31 z. m.) zaszły dwa takie lyncze jeden na południu w Oklahoma, gdzie motłoch spalił na stosie murzyna, który znieważył białą kobietę; drugi w mieście Coatesville, w Pensylwanji. Ten ostatni, ponieważ miał miejsce w stanie, zamieszkałym przez ludność kwakierską i ponieważ strasznem okrucieństwem przeszedł wszystko, co dotychczas w krwawych rocznikach lynchu zapisano, wywołał w całej Północnej Ameryce niesłychane wrażenie i, być może, spowoduje władze do żądania od kongresu specjalnego przeciw barbarzyńskiej samowoli prawodawstwa. Fakty, podane przez nowojorskie dzienniki, są następujące:

Murzyn Ezechiel Walker zastrzelił policjanta, który go miał aresztować za rabunek na publicznym gościńcu, Walker uciekł, ale ścigany przez wielu ludzi, został pochwycony. Usiłował zastrzelić się, lecz zdołał tylko zadać sobie dość ciężką ranę. Policja zabrała go i odstawiła do miejskiego szpitala. W niedzielę koło południa tłum, liczący około 500 głów, zbiegł się przed szpitalem i zażądał wydania sobie murzyna. Władze odmówiły. Wtedy tłum wybrał komitet z 50 mieszkańców miasta, ci weszli do szpitala i biegnąc po salach, szukali Walkera. Śmiertelnie przerażeni chorzy, nie wiedząc, co napad znaczy, zrywali się z łóżek i chcieli uciekać.

Nakoniec komitetowi znaleźli Walkera i usiłowali wyrzucić go z łóżka do którego był przywiązany. Służba nie chciała zdjąć choremu kajdan, rozwiązać sznury, któremi był do łóżka przymocowany, a pełniący nad nim straż policjant strzelił dla postrachu w sufit, z tym tylko rezultatem, że jeszcze bardziej przestraszył chorych na górnem piętrze. Wtedy komitetowi, nie mogąc sobie szybko poradzić inaczej, wzięli łóżko z murzynem, wynieśli na ulicę, gdzie ogromne zbiegowisko motłochu przyjęło rozpaczliwe krzyki i błagania Walkera szyderczym śmiechem i przekleństwami. Tragarze rzucili łóżko na bruk i usiłowali odwiązać chorego więźnia, a gdy to im się nie udało — bo zdaje się, że łańcuszki kajdan były przykute—motłoch rzucił się na łóżko i wlókł je wraz z ofiarą. Łóżko przewróciło się kilka razy na nierównym bruku. Walker krzyczał w niebogłosy, daremnie prosząc o litość, o życie.

Dok. nast.

Kurs rubla w Berlinie.

Berlin 28 sierpnia dzisiaj na giełdzie tutejszej za 100 rubli płacono 216 m. 75.

Giełda warszawska

Warszawa d. 28 sierpnia.

	Żądano	Płac.	Towar
Papiery Państw.			
4% Renta	94. 10	93 10	—.—
3% Poż. Wew. 1905 r.	101.75	102 75	—
5% „ „ 1908 r.	103.75	102 75	—
5% „ Zew. 1906 r.	103.75	102 50	—
6% „ Prem. I Em.	471.—	462 —	—.—
5% „ „ II Em.	363.—	353 —	—.—
5% „ „ Szlack.	325.—	315 —	—.—

Dr. B. Donchin
Specjalista chorób oczu
powrócił
Pasaż Mejera № 1 Tel. 28-39.
godz. prz: 10-12 4-7 p. p.
2201 3

Adwokat Przysięgły
Edward Filipkowski
powrócił,
przyjmuje od 4 do 7 po poł.
Konstantynowska 19. Telefon 11-40.
2462—2—1

Ogłoszenia zwyczajne:

Dr. Franciszek Koziołkiewicz
Telefonu № 17-14.
mieszka
ul. Piotrkowska 103.
Choroby wewnętrzne, dzieci kobiece.
Przyjmuje od 8—11 r. i od 5—8 wiecz.
563 20 1

Dr. H. Waserman
chirurg
powrócił
ul. Srednia 11.
2420 3 1

Lekarz-dentysta
A. Abramowicz-Levy
powróciła
Zielona nr. 17. 2383—6—1

Dr. med. Leyberg
powrócił.
Choroby skóry, włosów, weneryczne i moczopłciowe.
10—1, 6—8. Dla pań 5—6 poczekalnia oddzielna.
— Krótka 5. Telefon 2650. —

Specjalista chorób włosów, skórnych (piegi i pryszcze na twarzy etc.) i wenerycznych (syphilis
Dr. S. Sznitkind
ul. Srednia nr. 2.
Leczenie elektrycznością i masażem.
Przyjmuje od 8—2 po poł. i od 4 do 9 wiecz., dla dam od 4—5 po poł.
2185 20

Dr. G. Rotszpan
Dzielna 34
Telefon № 10-72
powrócił.
2432—6 1

Dr. med. W. KOTZIN
powrócił
ul. Piotrkowska № 71.
Choroby serca i płuc.
przyjmuje od 10—11. po poł. od 4—6
Telefon nr. 21-19. 2388 10 1

Dr. med. Z. Golc
choroby skórne i wener.
ul. Mikołajewska № 18.
Telefonu № 2060.
Godz. przyjęć od 9 do 12 i od 4 i pół do 7 i pół w., w Niedziele i święta od 9 do 12 i pół.
2376 10

Dr. Maszlanka
CHOROBY DZIECI
miezska obecnie na ul. Cegielnianej № 14 (róg Wólczańskiej).
Przyjmuje do 10 i pół zrana i od 4—6 po poł.

Dr. Rabinowicz
CHOROBY GARDŁA, NOSA i USZU.
3. ZIELONA 3.

CHCĄC ZAPOBIEDZ
lub wyleczyć się w wypadkach chorób gardzieli, zaziębienia, zapalenia krtani, influenzy, dychawicy, kataru, zapaleniu płuc, i. t. p.

NALEŻY ZAŻYWAĆ

Pastylki VALDA

(Pastilles Valda)

ŚRODEK ANTYSEPTYCZNY, DZIAŁAJĄCY NIEPÓROWNANIE.

ALE PRZEDEWSZYSTKIEM:
ŻĄDAJCIE ZAWSZE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych
by wam dano
PRAWDZIWE PASTYLKI VALDA
(Pastilles Valda)
w *pudełkach z banderolą czerwoną* i opatrzonych nazwą
VALDA
Cena: rs. 1

Zakład Freblowski **W. Lipskiej**
Piotrkowska № 103
Zapisy przyjmuje od 5—7 po poł. 2443 3 1

PROSZĘ O ZWIEDZENIE NASZEGO DOMU KONFEKCYJNEGO

Z dniem dzisiejszym t. j. 26 sierpnia r. b.
Otwarcie Domu Konfekcyjnego, garderoby, męskiej, damskiej i dziecinnej przy ul. Piotrkowskiej Nr. 120, pod firmą

Z. Silbesztein i Grünbaum

były wspólnik firmy
Bajon, Wihan i S-ka.
Jedyne źródło kupna dobrej i trwałej garderoby.
Fasony najmodniejsze.
Ceny b. przystępne.
Polecam się nadal względom Sz. Klijenteli.
Z poważaniem
Z. Silbersztein.

PROSZĘ O ZWIEDZENIE NASZEGO DOMU KONFEKCYJNEGO.

Lecznica chorób skórnych i wenerycznych

D-rów L. Falka, Z. Golca, M. Jelnickiego
ulica Wólczańska № 36.

Ogólne i pojedyncze pokoje dla chorych od 2—5 rb., ambulatorjum dla niezamożnych, 60 kop.
Leczenie promieniami **Roentgena, lampą Finsena i Kromayera** i prądami o wysokiem napięciu **(arsonwalizacja).** Badanie krwi i mamek na syfilis.
Godziny przyjęć: od 8 — 9 rano, od 11 i pół do 1 i pół w poł. i od 7 — 8; w niedzielei święta od godz. 9—10 i od 12 i pół do 1 i pół po południu Kobiety chore na choroby skórne i weneryczne przyjmuje **p-ni Dr. Zand-Tennendaum** w poniedziałki, środy i piątki od 5 i pół do 6 i pół.
1145—1—

Światłoleczniczy i Roentgenowski

INSTYTUT D-RA S. KANTORA,

Specjalisty chorób skórnych, włosów, wenerycznych i moczopłciowych
ulica Krótka № 4. Telefonu № 19—41. 172 0 0

Leczenie **promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowem** (choroby skóry i wypadanie włosów), **prądami wysokiego napięcia** (świeżba, hemoroidy) **elektrolity** (radykalne usuwanie szpecących włosów), **masaż wibracyjny i pneumatyczny** podług prof. Zabłudowskiego (niemoc płciowa), **kaustyka,** (usuwanie brodawek), **Endo i cystoskopja** (oświetlanie organów moczopłciowych). **Elektryczne świetlne kąpiele i gorące powietrze.** Leczenie syphilisu „Ehrlich-Hata 606".
Przyjmuje od 8 — 2 i od 6—9, **dla pań** od 5 — 6; **osobna poczekalnia.**

DRUKARNIA

St. Książka

Łódź, Zachodnia 37.

DRUKARNIA ZAOPATRZONA ZOSTAŁA W NOWE WZORY PISM.

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE, PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Zatwierdzone przez Ministerjum Handlu i Przemysłu

Kursy Buchalteryjne i języków nowożytnych

J. Mantinbanda

w Łodzi,
Cegielniana 47 (róg Wschodniej)

Wykłady rozpoczną się
1-go września o godz. 8 wiecz.

Zapisy przyjmuje kancelarja kursów codziennie 7—9 wieczorem. r1040—1—1

VITTEL GRANDE SOURCE.

WODA STOŁOWA
Vittel Grande Source
Poleca się cierpiącym na
Reumatyzm, podagrę, artretyzm
Przedstawiciel **SZ. FORTIE**
Moskwa, M. Łubianka, domu № 14. Do nabycia we wsz. księg. i składach aptecznych.
2156 26 1

Ważne dla Pań!

SPECJALNY
FRYZJERSKI SALON dla PAN

„EUGENJA"

KARTOWSKA,
Łódź, Konstantynowska 5.

Poleca Szan. Paniom w Łodzi okolicach
NAJPIĘKNIEJSZE CZESANIE
mycie głowy z natychmiastowym wysuszeniem (Manicur) czyszczenie paznogci, farbowanie włosów i wszelkie roboty w zakres perukarstwa wchodzące jako to: loki turbanowe warkocze i postiche zawsze w najnowszym stylu wykonywane pod moim kierunkiem. Wyuczam upinania najnowszych fryzur w domach.
Abonement na miejscu i w 5 lekcjach.

Z początkiem roku szkolnego założone będą w Łodzi

Kursy politechniczne.

Otwarte zostaną 4 wydziały: 1) elektro-techniczny, 2) budowlany, 3) geometryczny i 4) handlowo-przemysłowy.
Kandydaci przyjmowani będą bez różnicy płci, wyznania i pochodzenia w wieku od lat 15 i ze świadectwami z ukończenia kursu 3 klas szkół średnich.
Bliższych informacji udziela tymczasowa **kancelarja Kursów, Piotrkowska 117 m. 1** codziennie od 10 do 12 w południe. 2234 15 1

ZUPEŁNA ZAMIANA GAZU i ELEKTRYCZNOSCI.

Specjalnie dla oświetlenia wewnętrznego
Lampa naftowo-żarowa „Meteor" № 20
jest nie do zastąpienia, jako w cenie przystępne, tanie w eksploatacji, silne i przyjemne źródło światła. Siła światła od 350 — 1200 świec. Jest niezbędna dla oświetlenia sklepów, mieszkań, kostac, pracowni — warsztatów i t. p.
LATARNIE żarowe dla oświetlania zewnętrznego najnowszej konstrukcji.
LAMPY żarowe dla latarni czarnoksięskich, dla fotografowania, dla połowu ryb i t. p.
ŻĄDAJCIE KATALOGÓW.
TEODOR KREJNGEL, Wilno,
FABRYKA LAMP ŻAROWYCH I LATARNI.
Skład centralny u M. J. MISZYNA w Moskwie.
Wystrzegać się podrobionych. r. 1061 5 1

Do nadbudówek
cegła trzcinowa (od 5 funtów)
i cegła dęta. Zakłady Cegielniane Tadeusz i Ignacy Oppenheimowie, Warszawa, Zielna 31, tel. 46-78. r1075 3

Zakład freblowski
ANNY PĘTKOWSKIEJ.
w Łodzi, Wólczańska № 55.
przyjmuje dzieci od lat 3. Zapisy rozpoczną się 26 sierpnia.
r1032—10—1

Hurtowy skład obuwia

J. Windman

Łódź.

Poleca Szanownym Klijentom

wielki wybór

różnego męskiego, damskiego i dziecinnego obuwia własnego wyrobu r1058- 30 1

oraz posiada bogaty asortament Mechanicznego Obuwia pierwszorzędnej fabryki.

Ceny umiarkowane lecz stałe.

Detaliczna sprzedaż

Piotrkowska 35.

1908 roza.

№ 122. Piotrkowska **H. & H.** № 122. Piotrkowska

Otwarcie Zakładu

We Wtorek, dnia 29 Sierpnia 1911 r. o godz. 8 rano otwieramy pod firmą

Holzschuher & Heise

Piotrkowska № 122.

Pierwszorzędny Zakład Konfekcji

ubiorów damskich, męskich uczniowskich i dziecinnych, połączonych z dużym oddziałem specjalnie dla wykonania wykwintnego ubrania na miarę.

Zakład nasz jest zaopatrzony w towary i garderobę ostatniej mody z wielkim wyborem, ceny zaś najtańsze bezkonkurencyjne, przeto najuprzejmiej zapraszamy Sz. Publiczność o łaskawe zwiedzenie naszego zakładu bez potrzeby kupna czegokolwiek.

Holzschuher & Heise

Poszukuję Spichrzu

od lipca 1912 roku

1000 do 1200 łokci

KWADRATOWYCH,

w okolicach Długiej — Pańskiej.

Łaskawe oferty do Adm. „N. K. Ł." dla „H. M." r 1098 3—1

„ODEON"

Wtorek i Sroda, dnia 29 i 30 sierpnia 1911 r.

ZMIANA PROGRAMU.

Napoleon więźniem. Na wyspie Sw. Heleny

wspaniały Dramat historyczny w 2-ch częściach.

r1099 1 1

Teatr „URANIA".

PROGRAM od 16 do 31 sierpnia r. b.

NADZWYCZAJNY PROGRAM.

The Wallaston Comp. Znakomite trio łonglerskie.

Hejmels Cyglings Trio Bezkonkurencyjni komiczni cykliści

Rolf Holba Iluzjonista i manipulator

M-lle Ellen d'Hiver subretka międzynarodowa

Cermen Sisters Melange akt. Kółka amerykańskie

D. Ulpts prawdziwy ¾ UNIKUM ¾ Proszę nie równać z podobnymi nazwiskami

5—Tamascy—5 ogniste węgierskie śpiewy i tańce

Reden polski humorysta ulub. publiczności z nowym repertuarem

M-lle Iris Victoria międzynarodowa liryczna śpiewaczka

Filicianoff Rosyjski śpiewak i humorysta Parodje cygańskich romansów.

Anona znana rosyjsko-żydowska subretka

URANIA-BIO zmiana obrazów.

W ogrodzie koncerty polskiej damskiej orkiestry.

W 7-io Klasowym Zakładzie Naukowym Żeńskim

Marji Pruszyńskiej

KAMIENNA Nr. 10.

Lekcje rozpoczynają się dnia 31 siernia.

Kancelarja otwarta od 9-ej rano do 4 po poł.

r.1100 1 1

Żeńska 7-mio kl. Szkoła Polska

Z. PĘTKOWSKIEJ.

w Łodzi, Wólczańska № 55,

zawiadamia, że egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczną 1 września, lekcje 4 września. Podanie przyjmuje kancelarja szk ły codziennie, począwszy od 21 sierpnia, poniędzy godz. 11— r1032—10-

Inżynier R. Puciata

BUDOWNICZY i technik ubezpieczeń.

Wykonywa wszelkie projekty i plany, sporządza szacunki budowli i prowadzi dozór budowlany tak w Łodzi, jako też i w innych miejscowościach. Biuro w Łodzi—Konstantynowska 47, i w Warszawie—Nowowiejska 9, r.1055—0—1

Najlepszy środek do tuczenia trzody chlewnej jest

„PROSUS".

Po użyciu 5-ciu woreczków, świnia nabiera **tłuszczu od 30 do 40 funtów.**

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i sklepach.

Jeneralny przedstawiciel na „PROSUS" r1001 39

H. Białogórski, Zawadzka 19.

Okazyjnie do sprzedania! Suchy sosnowy las z ziemią na morgi, niedaleko Łodzi, na szosie Pabianicko-Dlutowskiej, na dogodnych warunkach i po taniej cenie, tamże buduje się 20 ładnych Will, wolnych od serwitutu. Wiad. w Łodzi u p. Chejficza, Zawadzka 40, od 3—5 po poł. 2461—3—1

Adwokat Przysięgły

Michał Kohn

powrócił, przyjmuje od 9—11 rano i od 3—6 po poł.

Dzielna 28. 2466 3 1

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, włosów, (kosmetyka) weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu Salvarsanem „Ehrlich-Hata 606"

ulica POŁUDNIOWA № 2,

Przyjmuje chorych od 8 — 1 rano i o. 4 — 9 po poł., panie od 5 — 6 po poł 8674 0 0

Dr. REJT

Srednia 5,

Sp.: Choroby skórne, weneryczne, kosmetyka Leczenie SYPHILISU Salvarsanem „ERLICH—HATA 606".

Godziny przyjęć: od 8—1 rano i od 4—8 wiecz. W niedziele i święta 9—2 pop.

Dr. L. Klaczkin

Konstantynowska 11.

Syphilis, skórne, weneryczne, choroby dróg moczowych.

Przyjmuje pod 8—1 rano i od 5—8 wiecz. dla pań od 4—5 po południu. 7113—0

D-r H. Rosenthal

powrócił.

Telefon № 24-88.

2471 3 1

Dr. I. Lipszyc

Choroby dzieci mieszka obecnie **Piotrkowska 108.** Telefon 15 01.

Przyjmuje do 10 rano i od 4—5 po południu.

Ogłoszenia drobne:

Akuszerka M. Nowanowska powróciła: Przyjmuje zamówienia na porady. Udziela porad. Dyskrecja zapewniona Zielona № 41. 2389—27—1

Zaginął paszport wydany z magistratu m. Łodzi na imię Marjanny Melcer. r2431—3—1

Budka z węglem do sprzedan z powodu zmiany intere oraz wózek ręczny, ul. Ogrod wa 40. r2459—3-

Do sprzedania Śrubsztaki k wadła, miech, sztanca, bo maszyny, maszynki do robien drucianych siatek, richtplaty ne, i inne narzędzia ślusarski tamże do wynajęcia sala podwójnem świetle 13×40 i pokoje z kuchnią parter. Wiad mość Pańska 27. 2463—3-

Potrzebny robonik na wyja umiejący robić na maszyn pół-automatycznej do nawija nici na szpulki. Hotel Metrop № 9. r2438—3-

Potrzebna dobrze obezna sklepowa do składu wędl Konstantynowska 35. r2460 3

Potrzebny zaraz zdolny ślusa obeznany z tokarnią. Wiad mość w mechanicznej fabry gilz. Leona Laskowskiego. S dnia 40. 2472—4

Poszukuję praktyki. Łaska oferty w „Kurjerze" „L. P". 2468—2-

Potrzebna prasowaczka. M dziana 8. 2465—2-

Poszukuje agentów. Szkol № 25 m. 10. 2467—2-

Umeblowane pokoje z osobn mi wejściami, elektryczn oświetleniem, telefon 21-96, wynajęcia ul. Zielona № 12. r1022—12-

Zaginęła karta od paszpor wydana z fabryki Steiger na imię Stanisławy Banasi 2464—1-

Zaginęła karta od paszpor wydana z fabryki Kalma Kaszuba, na imię Stanisła Mikołajczyka. 2469-

Zaginęła karta od paszpor wydana z fabryki Schw kerta, na imię Feliksa Brau 2468—1-

Zag. paszport wydany z gm ny Zułkiewka pow. krasn stawskiego gub. lubelskiej na imię Dawida Laufera. r2430.

Zaginął paszport wydany z g Lubianki, pow. towickie gub. warszawskiej na imie S sława Jeża. r1069—3-

Zaginął paszport, wydany z g Budziszewice, pow. rawsk go gub. piotrkowskiej, na i Henryki Burkowskiej. 2450—3-

Zaginął paszport wydany z g ny Puchały pow. i gub. Łę żyńskiej na imię Bogusława B togowskiego., 2440—3-

Wydawca: Autori Książek. W drukarni St. Książka. Zachodnia 37. Redaktor: Jan Garlikowski.